

dr Mieczysław Starczewski

### **Mjr Henryk Boryczka**

Urodzony 5 sierpnia 1884 roku w Zblitowskiej Górze k. Tarnowa, syn Marcina (kowala) i Agaty z d. Skowron. Naukę rozpoczął w 1891 roku w Szkole Ludowej, a od 1898 roku kształcił się w trzyklasowej Szkole Wydziałowej w Tarnowie. W roku 1902 wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowie, które ukończył 21 września 1906 roku egzaminem dojrzałości. W tym też roku podjął pracę jako nauczyciel w Szkole Powszechnej w Białej Krakowskiej (lata 1906-1908) oraz w Lipniku. W styczniu 1909 roku otrzymał patent na nauczyciela szkół ludowych z możliwością wykładania języka niemieckiego i religii.

Podstawową rolę w działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (TG „Sokół”) w Białej i Bielsku, odgrywali nauczyciele, zwłaszcza Henryk Boryczka, który zwrócił szczególną uwagę na wyszkolenie sportowe, upowszechnianie kultury, wychowanie patriotyczne i paramilitarne itd. W początkach 1913 roku między innymi z jego inicjatywy przystąpiono do tworzenia drużyny polowej, której członkowie (młodzież) przygotowano do służby wojskowej teoretycznie w armii austriackiej, a w rzeczywistości do służby wojskowej na rzecz walki o niepodległość Polski.

Wybuch I wojny światowej i inicjatywa utworzenia Legionów Polskich, które miały walczyć u boku Austro-Węgier zapoczątkowało spełnienie nadziei na odzyskanie niepodległości w drodze walki zbrojnej. Komendant drużyny TG „Sokół” w Białej Władysław Skut i Henryk Boryczka ogłosili powołanie ochotników do Legionów. 26 sierpnia 1914 roku odbyło się oficjalne pożegnanie ochotników na rynku w Białej. Oddział liczył 87 osób, a dowództwo objął Henryk Boryczka. Miasto było udekorowane flagami o barwach polskich i austriackich. Następnie odbyła się defilada przed sztandarem sokolim i władzami miejskimi. Oddział Boryczki odjechał pociągiem do Krakowa, gdzie przeszli w rejon tworzonego 3. Pułk Piechoty. Pułk ten 30 września z Krakowa został skierowany do północno-wschodnich Węgier i z innymi oddziałami tworzył polskie siły zbrojne.

Boryczko ze swoimi ochotnikami skierowany został do 2 kompanii por. Stanisława Posławskiego, wchodzącej w skład 1 batalionu kpt. Józefa Hallera. Pułk

nie został jeszcze w pełni utworzony, ale już we wrześniu 1914 roku odszedł na front węgierski. I batalion przetransportowano do Huszt i skierowano pod Neu-Szölfös i Királyháza. W połowie października 1914 roku Boryczka ze swoją kompanią przeszedł w rejon Königsfeld i z innymi pododdziałami zajął miejscowości: Sołowinę, Pasieczną, Pniów, Nadworną i Bohorodczany. W kolejnych dniach uczestniczył w walkach pod Hwozdem i Cucyłowem oraz w krwawej walce pod Rafajłową, w dniach 22-23 października 1914 roku. Żołnierze tego pułku odparli uderzenia wojsk rosyjskich i tym samym uniemożliwili im przejście Przełęczy Rogodze Wielkie. Oznaczało to, że wojska rosyjskie nie przedostały się z zachodniej strony Karpat do Galicji. Podczas tych walk Boryczka wykazał się nie tylko odwagą, ale zmysłem taktycznym i umiejętnością pozyskiwania żołnierzy do realizacji otrzymanego zadania. Cechy te dostrzegli przełożeni i jeszcze w tym miesiącu awansowany został do stopnia chorążego i objął chyba pluton, z którym uczestniczył w krwawej bitwie pod Mołotkowem 29 października 1914 roku. W wyniku znacznej przewagi wojsk rosyjskich Boryczka z pododdziałami pułku wycofał się z zajmowanych pozycji, ale zadali tak poważne straty przeciwnikowi, że zaniechał działań zaczepnych.

Legioniści tego pułku wraz z Boryczką w dniach od 30 października 1914 roku do 24 stycznia 1915 roku osłaniali m.in. miejscowość Zieloną i bronili się skutecznie w rejonie Przełęczy Legionów, m.in. odparto uderzenie sił rosyjskich przeprowadzone nocą z 23 na 24 stycznia 1915 roku. W marcu 1915 roku pułk, w tym pododdział Boryczki, włączony został do zgrupowania gen. Karola Trzaski-Durskiego i walczył na Bukowinie i w Galicji Wschodniej m.in. pod miejscowościami: Bortniki, Jezierzany, Korolówka, Moldawa, Seletyn, Stanieste, Tłumacz. Po tych walkach pułk przeniesiono w rejon Kołomyi, gdzie dokonano reorganizacji i włączono do nowo utworzonej 2 Brygady Legionów (15 kwietnia 1915 roku). Dowódcą batalionu został kpt. Bolesław Zaleski. W tym czasie pułk przeszedł do Besarabii, do obrony na odcinku Dobronowce-Toporowce. W wyniku uderzenia znacznych sił rosyjskich Boryczka z innymi pododdziałami pułku rozpoczął odwrót nad Prut (12 maja 1915 roku) i uczestniczył tam w walkach odwrotowych i pozycyjnych, zaś 10 czerwca 1915 roku uderzył na przeciwnika, zajął Witelówkę, a następnego dnia

Zadobrówkę i przeszedł do obrony nad rzeką Rokitnianką. W walkach tych nadal wyróżniał się Boryczka.

W 2 połowie czerwca 1915 roku 3. Pułk Piechoty z 2. Brygadą Legionów obsadził pozycje pod Rarańczą i przebywał tam około 4 miesiące. Jesienią 1915 roku pułk ten, w tym pododdział Boryczki, skierowano na Wołyń, gdzie uczestniczył w krwawej bitwie w rejonie Wielkiej Miedwierz, zaś 9 listopada legionieści zdobyli Kostiuchnowkę. Boryczka odznaczył się męstwem w zdobyciu tzw. Wzgórza Cegielnianego, a następnie położonego na jego tyłach lasu. Przełożeni docenili jego odwagę, zmysł taktyczny, umiejętność wykorzystywania terenu na polu walki i 15 grudnia 1915 roku awansowali do stopnia podporucznika. Pułk pozostawał w tym rejonie do maja 1916 roku, bo przeciwnik przeszedł też do obrony. W maju 1916 roku 2 Brygada, w tym pododdział Boryczki, przesunięto do obwodu na linię rzeki Styr, zaś w dniach 3-7 lipca 1916 roku Boryczka wraz z innymi pododdziałami legionowymi wziął udział w bitwie pod Kostiuchówką, gdzie dostał się 6 lipca 1916 roku do rosyjskiej niewoli, w której przebywał do sierpnia 1918 roku. W tym miesiącu wojska niemieckie zajęły teren na którym był obóz jeniecki. Tym razem dostał się do niewoli niemieckiej i był internowany w obozach przejściowych w Chełmie i Przemyślu.

Wolność odzyskał 4 września 1918 roku i powrócił do Białej, gdzie podjął pracę nauczyciela w Lipniku oraz zaangażował się w działalność w Powiatowym Komitecie Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Po powstaniu niepodległego państwa, zagrożonego utratą niepodległości, stanął w jego obronie. Dlatego też zgłosił się do Wojska Polskiego (WP) i otrzymał przydział do swojego byłego pułku, czyli 3. PP odtwarzanego w Zegrzu. Tu skierowany został do 3 batalionu, z którym 21 czerwca 1919 roku wyruszył na front galicyjski i walczył pod Tarnopolem przeciw Ukraińcom. W połowie lipca batalion ten skierowano do Mołodeczna, z którym w początkach sierpnia 1919 roku uczestniczył w zaciętych walkach i zajęciu Mińska, a następnie w walkach pościgowych aż do rejonu Borysowa, gdzie z innymi pododdziałami utworzył przedmoście. Tu z innymi oddziałami pułku przeszedł do natarcia i 18 sierpnia 1919 roku osiągnięto linię Berezyny, gdzie toczyły się nie tylko walki obronne, ale też zaczepne. W maju 1920 roku pułk obsadzał Berezynę na odcinku Gliwień-Stachów, zaś 18 maja 3 batalion z ppor. Boryczką wspierał oddziały IV Brygady Legionów. Po zaciętych walkach pod folwarkiem Kiwja zmuszono Rosjan do

odwrotu. W początkach lipca 1920 roku nieprzyjaciel przeszedł do działań ofensywnych. 3. Pułk Piechoty Legionów zaatakowany przez przeważające siły, opuścił zajmowane stanowiska i w krwawych niemal codziennych walkach wycofywał się m.in. przez Wołkowysk, Białowieżę, Mielnik do Siedlec.

Na przełomie lipca i sierpnia 1920 roku ppor. Boryczka z oddziałami pułku toczył zacięte walki z Rosjanami m.in. pod Święcicami, Porozowem i nad Narwią. Zarazem uczestniczył w decydującej bitwie wojny polsko-rosyjskiej. Walczył w rejonie Grabowiec-Hrubieszów z oddziałami kawalerii Budionnego. Po zajęciu Hrubieszowa przeszedł do Zamościa, a 23 września wysłany został na front północny. Ppor. Boryczka wziął udział w pościgu za nieprzyjacielem rozbitym w bitwie niemeńskiej. W tych walkach wyróżniał się ppor. Boryczka, dlatego po zakończeniu działań wojennych dowództwo tego pułku wystąpiło do przełożonych o odznaczenie jego Krzyżem Virtuti Militari V klasy i trzykrotnie Krzyżem Walecznych za wykazane męstwo na polu walki. Jednocześnie awansowany został do stopnia kapitana ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku. Prawdopodobnie pod koniec wojny polsko-bolszewickiej przeniesiony został do 70. Pułku Piechoty i uczestniczył w jego końcowych walkach.

Po zakończonej wojnie powrócił do swojego zawodu w Białej, gdzie zaangażował się aktywnie z innymi nauczycielami nie tylko w odbudowę szkolnictwa polskiego, ale w rozwój życia społecznego. Jego aktywność doceniona została przez przełożonych, którzy w lipcu 1922 roku skierowali jego do Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki utworzonej w Poznaniu w 1921 roku. Po jej ukończeniu uzyskał uprawnienia instruktora gimnastyki i został nauczycielem wychowania fizycznego w Polskim Gimnazjum Państwowym w Bielsku. Jednocześnie kpt. rez. Boryczka został naczelnikiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bielsku, który podlegał Okręgowi Żywieckiemu i Dzielnicy Krakowskiej. Między innymi z jego inspiracji „Sokół” bielski włączony został do Dzielnicy Śląskiej w 1924 roku. Jego kierownictwo doceniało aktywną działalność Boryczki, umiejętność pozyskiwania nie tylko młodzieży, konsekwencję w realizacji zamierzeń, i jego przekonanie, że podstawą działalności jest triada „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Nie może to dziwić, że w 1932 roku mianowany został naczelnikiem Dzielnicy Śląskiej i funkcję tę pełnił do wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Warto wspomnieć, że organem

prasowym „Sokoła” był „Sokół na Śląsku” wydawany od 1922 do 1939 roku. Tym samym miał wpływ na patriotyczne wychowywanie młodzieży, jej szkolenie o charakterze wojskowym.

Boryczka był nie tylko działaczem Towarzystwa Tatrzańskiego, ale też Komitetu Wychowania Fizycznego i Koła Przyjaciół Harcerstwa. To z jego inicjatywy powstała 1. Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki, która realizowała cele wychowawcze. Uczestniczył w niektórych zbiórkach, inicjował różne formy działalności, czym przyciągał młodzież do harcerstwa. Warto zwrócić uwagę, że harcerze z tej drużyny reprezentowali też młodzież na międzynarodowych zlotach w Anglii i Czechosłowacji oraz współpracowali ze skautami węgierskimi.

Henryk Boryczka sprawował też opiekę z ramienia gimnazjum nad hufcem szkolnym przysposobienia wojskowego powołanym rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 1 grudnia 1922 roku. Jego zadaniem było przygotowanie młodzieży męskiej do służby wojskowej, rozbudzanie patriotyzmu, odpowiedzialności za Ojczyznę itd. Współpracę nawiązał nie tylko z dowództwem 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty, ale jej pododdziałami, m.in. z 3. Pułkiem Strzelców Podhalańskich (3. PSP). Pododdziały te delegowały oficerów i podoficerów do szkolenie specjalistycznego młodzieży w szkołach średnich. Kawaler Orderu Virtuti Militari w stopniu kapitana zaprzyjaźnił się z wieloma oficerami z tych pododdziałów, zwłaszcza z 3. PSP, którzy uczestniczyli w szkoleniu młodzieży w zakresie jej przygotowania do służby wojskowej i obrony kraju, w przypadku zagrożenia jej niepodległości. Członkowie hufca nie tylko uczestniczyli w szkoleniu wojskowym, ale – podobnie jak harcerze – brali udział w uroczystościach państwowych i lokalnych wojskowych. Od samego utworzenia gimnazjum powołano w nim koło sportowe, które od 1931 roku przyjęło nazwę Start. Jego założycielem i opiekunem aż do roku 1938 był Henryk Boryczka (obowiązki przejął po nim nauczyciel Andrzej Sztefek). Dzięki niespożyтым siłom jego założyciela koło systematycznie rozwijało się, ponieważ dysponowało na wysokim poziomie zapleczem sportowym, a gimnazjum było uznawane za szkołę numer dwa w Polsce. Boryczka słusznie uważał, że sport jest istotną częścią wychowania nie tylko fizycznego młodzieży, ale też obywatelskiego. Dlatego był propagatorem upowszechnienia nie tylko sportu masowego w każdej miejscowości, ale też specjalistycznego np. lekkoatletyki, aby

młodzież mogła rywalizować nie tylko pomiędzy sobą w szkole, ale w zawodach w danej miejscowości oraz w regionalnych itd. Przekonywał słusznie, że uprawianie sportu to nie tylko podniesienie sprawności młodzieży, zabezpieczenie jej wolnego czasu, ale w przyszłości ułatwienie szkolenia wojskowego młodych ludzi powołanych do odbycia służby wojskowej.

W 1938 roku kpt. rez. Henryk Boryczka pozyskany został przez przedstawicieli dywersji pozafrontowej, czyli Ekspozyturę nr 2, prawdopodobnie mjr rez. Kazimierza Kierzkowskiego i kpt. rez. Ryszarda Margosza na współorganizatora sieci dywersji pozafrontowej w rejonie Bielska. Przeszedł przeszkolenie w zakonspirowanym ośrodku szkoleniowym, chyba w Rembertowie, zaś pozyskani przez niego i sprawdzeni kandydaci do tych działań m.in. w nadleśnictwach: Kadzionka, Kłobuck, Emilianowo, Runowo. Program szkolenia obejmował problematykę dotyczącą organizowania: konspiracji, łączności, skrzynek kontaktowych, kwater, magazynów różnego rodzaju (np. uzbrojenia, sanitarnych, żywnościowych, mundurowych), wywiadu, lokali konspiracyjnych, sabotażu i dywersji. Szkolenie było nie tylko teoretyczne, ale też praktyczne, np. obliczenie ilości materiału wybuchowego niezbędnego do wysadzenia przykładowo szyny i jej wysadzenie obliczonym materiałem. Instruktorzy-saperzy zwracali uwagę na właściwe obliczenia i wykazywali w praktyce, że tą ilością materiału niemożliwością jest jej zniszczenie.

Szkolenie przebiegało w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego, przy zaangażowaniu sprawdzonych oficerów WP i Związku Strzeleckiego, których nie wprowadzano w cele szkolenia. Zwerbowani składali przysięgę i posługiwali się tylko pseudonimami. Jeden z takich obozów znajdował się w Bielsku i podlegał podobszarowi zachodniemu kierowanemu przez ppor. rez. mgr. Józefa Korola. Podobszar dzielił się na rejony obejmujące jeden do dwóch powiatów. Rejonem bielskim dowodzili kpt. rez. Henryk Boryczka i por. Józef Badach, którzy tworzyli „trójki” (tzn. 3 osoby) i zespoły (co najmniej 5 osób). Komórki dywersji pozafrontowej objęły teren powiatów: bialskiego, bielskiego, wadowickiego, żywieckiego i powstawały jako odrębne, samodzielne jednostki działania, podporządkowane jednolitej sieci dywersji lub wchodziły pozornie w skład oddziałów Obrony Narodowej, bądź samoobrony.

Kpt. Boryczka wykorzystał do tworzonej przez siebie sieci głównie absolwentów gimnazjum, starszych harcerzy itd. Zdawał sobie sprawę z dążenia III Rzeszy do wojny z Polską, zwłaszcza od wiosny 1939 roku. Dlatego skoncentrował się na pracach organizacyjnych i praktycznym szkoleniu zwerbowanych członków. Od przełożonych domagał się środków walki (broni, amunicji, materiałów wybuchowych itd.), ale pomimo wielokrotnego zwracania się do nich, zawsze otrzymywał odpowiedź negatywną, czyli proszę czekać. Wówczas wykorzystał, jak stwierdzili m.in.: gen. bryg Jan Andrzej Sadowski, gen bryg. Mieczysław Ludwik Boruta-Spiechowicz, ppłk dypl. Władysław Steblik, nieoficjalną ich zgodę, aby pododdziały WP, zwłaszcza 3. PSP umożliwiły podstawowe szkolenie członków jego sieci dywersyjnej (niestety, ale gen. bryg. Boruta-Spiechowicz odmówił informacji o oficerach szkolących, zakresie tego szkolenia itd., stwierdzając, iż obowiązuje go tajemnica wojskowa, zaś służba bezpieczeństwa PRL-u może aresztować żyjących jeszcze oficerów i podoficerów lub szantażować ich rodziny). Nie bez znaczenia były tutaj osobiste kontakty Boryczki z oficerami. Oznacza to, że członkowie jego sieci przeszli nie tylko przeszkolenie teoretyczne, ale praktyczne. Niektórzy z nich skierowani zostali przez Boryczkę na specjalistyczne kursy sabotażowo-dywersyjne.

Kierownictwo śląskiej dywersji pozafrontowej mieściło się w Katowicach przy ul. Mickiewicza w ówczesnym gmachu banku. W tym banku była ulokowana też zakonspirowana komenda mobilizacyjna i dowództwo późniejszej samoobrony. Podlegała ona mjr. rez. Kazimierzowi Kierzkowskiemu. W roku 1939 Ekspozytura nr 2 skierowała na Śląsk sierż. sap. Jana Morka, Antoniego Lisa i Zbigniewa Bączkowskiego do obozu szkoleniowego utworzonego na Śląsku w Kochłowicach, którzy prowadzili szkolenie dywersyjne. Instrukтором minerstwa był sierż. Morek. Trójka ta powróciła do Warszawy samochodem 1 września 1939 roku.

W lipcu 1939 roku kierownictwo centralne dywersji pozafrontowej poleciło dostarczyć broń, materiały wybuchowe i inne środki dywersyjne dla poszczególnych sieci. Nie wszystkie z nich otrzymały je przed wybuchem wojny i tym samym nie mogły przystąpić do wykonywania zaplanowanych akcji. Nie była to wina Referatu Technicznego, że nie dostarczył na czas potrzebnej ilości sprzętu dywersyjnego (kompletów dywersyjnych). Wynikało to z faktu, że nie dysponował dostatecznym funduszem na zrealizowanie zamówień. Komplet dywersyjny (typowy) dostosowany

był do zakopania w ziemi i mógł być przechowywany bez obawy o uszkodzenie (odnalezione w latach 80. XX wieku koło Działdowa były sprawne technicznie, czyli po ponad 40 latach leżenia w ziemi). Składał się najczęściej z: 2 kg trotylu (8 kostek po 250 g), niezbędnej ilości lontu do 4 akcji, zapalników, 2 sztuk pistoletów, 9 sztuk granatów ręcznych obronnych z zapalnikami. Komplet zawierał zapalniki różnych typów, np. chemiczne, naciskowe, zegarowe, a ponadto specjalne łańcuchy dostosowane do zarzucania na linie wysokiego napięcia oraz specjalne gwoździe do przebijania opon samochodowych. Dla pojedynczych członków dywersji dostarczano półzestawy też w zamkniętych puszkach metalowych, ale nielutowanych, zawierające: pistolet i 20-25 szt. amunicji, 1-2 kostki trotylu (po 250g) z zapalnikami oraz 4 granaty obronne z zapalnikami. Materiały takie otrzymali, jak ustaliło gestapo, m.in.: Piotr Najder, Michał Biegoń (Biegon), Józef Piątek (Piontek), Franciszek Rutkowicz.

30 lub 31 sierpnia 1939 roku przyjechał z Warszawy kurier do Katowic, por. Krakowicki, celem spotkania się ze śląskim kierownictwem dywersji pozafrontowej. Do spotkania doszło w mieszkaniu Szayerów przy ul. Kościuszki, w którym wziął udział mjr inż. Jan Gray, kpt. R. Margosz, kpt. Boryczka, Wieczorek-Przybyłek i inni. Ten pierwszy był też organizatorem grup dywersyjnych w 75. PP na wypadek wojny. Kurier przekazał m.in. wytyczne do działań dywersyjnych oraz polecenie zorganizowania linii kurierskiej do kierownictwa dywersji w Warszawie.

Członkowie tej sieci prowadzili obserwację mniejszości niemieckiej w Polsce, zwalczali jej działalność i prowadzili akcję propagandową o charakterze antyhitlerowskim. Kolportowano i rozrzucono na obszarze III Rzeszy ulotki, przerzucano specjalnie preparowaną prasę i broszury w języku niemieckim i czeskim. Materiały te drukowano w Katowicach i w Wodzisławiu w drukarni Słaninów. Teksty pisali w języku niemieckim m.in. dr Paweł Musioł, mgr Stefan Słanina, mgr Marian Sławik.

Wybuch wojny polsko-niemieckiej zaskoczył część patroli, drużyn i placówek dywersyjnych, zaś panika powstała wśród ludności cywilnej na Śląsku zdeorganizowała system dowodzenia w sieci dywersji pozafrontowej. Zakładano długotrwałą obronę tego obszaru, zaś rozwój sytuacji militarnej diametralnie zmienił tę ocenę. Stąd tylko niektóre patrole dywersyjne przystąpiły do działania, i to



w okresie od wycofania się żołnierzy WP, a przed wkroczeniem oddziałów Wehrmachtu.

W toku działań wojennych 1939 roku, pomimo ograniczonego czasu, członkowie sieci dywersji pozafrontowej przystąpili do wykonywania wcześniej ustalonych zadań, jak niszczenia mostów i przepustów, paraliżowania komunikacji drogowej i kolejowej itd. Np. przepust drogowy i kolejowy pod Grodźcem na odcinku Skoczów-Bielsko zniszczyły zespoły Marosza i Ludwika Maliczaka, zaś przepust drogowy w Zabłociu grupa Samca i Skrzeka-Kuglina. Można przypuszczać, że kpt. Boryczka utracił kontakt z niektórymi dowódcami. Z jednej strony panika wśród ludności cywilnej, z drugiej bardzo szybkie zajęcie nie tylko Ziemi Bielskiej, ale Górnego Śląska przez siły wroga wymusiły zmianę zaplanowanych przedsięwzięć przez kpt. rez. Boryczkę. Podległym członkom z sieci dywersyjnej nakazał zaprzestania akcji bojowych (okupant po wkroczenia do danej miejscowości brał zakładników, którzy swoim życiem gwarantowali bezpieczeństwo jego siłom wojskowo-policyjnym – w przypadku zranienia lub zabicia Niemca byłiby rozstrzelani, a w ich miejsce mieli być pobrani kolejni zakładnicy). Natomiast mieli inspirować ludność polską do oporu, co było widoczne w pierwszych tygodniach okupacji.

Po opanowaniu obszaru bielsko-bialskiego przez Wehrmacht i siły bezpieczeństwa, nastąpił tu terror. Głównym jego narzędziem był aparat niemieckiej policji bezpieczeństwa, tzw. *Einsatzgruppen* (grupy operacyjne), realizujące zadania nie tylko pacyfikacji, lecz przygotowujące warunki do okupacji. Chociaż terror niemiecki trwał przez całą okupację, to szczególne jego nasilenie uwidoczniło się w pierwszych jej miesiącach celem zastraszenia ludności polskiej z tego obszaru, a tym samym sparaliżowania próby podjęcia przez nią oporu. Dlatego w pierwszej kolejności hitlerowcy aresztowali lub likwidowali aktywnych działaczy narodowych, społecznych, gospodarczych, politycznych, inteligencję itd.

Na terror okupanta ludność z tego terenu, w kilkanaście dni po jego zajęciu przez wojska hitlerowskie, odpowiedziała niezorganizowanymi jeszcze formami oporu. Znajduje to odbicie w sprawozdaniu *Einsatzgruppe* z 15 września 1939 roku, w którym czytamy:

(...) podczas gdy w województwie krakowskim zorganizowany i aktywny opór jest mało odczuwalny – to na Śląsku – kolebce polskich organizacji powstańczych – sprawy te przedstawiają się inaczej. Ponie-

waż jednak stara kadra tych organizacji i związków wojskowych – według dotychczasowych obserwacji – nie ulega wzmocnieniu przez dopływ nowych sił – należy przypuszczać, że bezwzględna likwidacja band, partyzantów i sabotażystów doprowadzi do usunięcia czynników niepokoju. Po zakończeniu działań wojennych zapobiegnie się powrotowi zdecydowanych na wszystko polskich elementów przez wykorzystanie na sposób policyjny zdobytych w tym czasie materiałów (...).

Zamiaru tego nie udało się hitlerowcom zrealizować, ponieważ część działaczy społeczno-politycznych i organizacji paramilitarnych powróciła na ten teren, przystępując do tworzenia zorganizowanych form oporu, wśród których był kpt. rez. Henryk Boryczka, kpt. rez. Edward Zajączek z Bielska – prezes przedwojennego Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego Stronnictwa Narodowego – przystąpił do tworzenia organizacji polityczno-wojskowej pod koniec października 1939 roku w ramach Stronnictwa Narodowego (SN). Zwrócił się też do Boryczki, którego znał bardzo dobrze z okresy międzywojennego o wstąpienie do tej organizacji i jej kierownictwa. Propozycje przyjął. Obaj oficerowie pozyskali do niej nie tylko byłych członków SN, ale harcerki i harcerzy, młodzież szkolną itd. Organizacja objęła wkrótce zasięgiem teren całego Podbeskidzia. Członek sztabu organizacji kpt. rez. Henryk Boryczka „Doktor Adam” w pierwszej kolejności zaprzysiął byłych uczniów Państwowego Gimnazjum w Bielsku, m.in.: Erwina Czaję, Franciszka Smolarka, Pawła Pinczera i Kazimierza Sułkowskiego. Znał więc uczniów i ich absolwentów i wiedział komu można zaufać.

Kpt. rez. Boryczka doskonale wiedział, że sprawność działania organizacji uzależniona jest utworzenia sprawnej sieci łączności, o czym przekonał się w podległej jemu dywersji pozafrontowej we wrześniu 1939 roku. W początkowym okresie okupacji utrzymywał kontakty była poprzez osobiste spotkania z przełożonymi i podwładnymi. W miarę rozwoju liczebnego ZWZ i rozbudowy jego struktur utworzył on z kpt. rez. Zajączkiem wyspecjalizowaną służbę do utrzymywania łączności na wszystkich szczeblach dowodzenia. Na pierwszego szefa łączności w inspektoracie wyznaczyli oni por. Andrzeja Tomaszczyka „Długiego”, który kierował też propagandą. Zdekspirowany, przedostał się w grudniu 1940 roku do GG, a obowiązki jego z polecenia Boryczki przejął Antoni Antoniewski „Gienek” – szef łączności Obwodu Bielskiego ZWZ (we wrześniu 1943 roku funkcję tę przekazał ppor. Elżbiecie Baczyńskiej „Jerychonce”, którą pełniła do końca okupacji).

Kpt. rez. Henryk Boryczka na szefa łączności w podległym sobie obwodzie po A. Antoniewskim wyznaczył Stanisława Pacuta (do maja 1942 roku, aresztowany 7 października 1942 roku), a następnie plut. rez. Jana Jagosza „Brzozę”, któremu pomocy udzielał kpr. Robert Moś „Alek”. Zorganizowana przez Boryczkę łączność zabezpieczała jemu dowodzenie wszystkimi służbami i komórkami ZWZ-AK. W początkowej fazie jako łącznicy pracowali przeważnie mężczyźni (m.in. Mieczysław Rajda, Jan Pająk, Grzegorz Serdyjukoff), ale z upływem czasu funkcje te przejmowały kobiety, zwykle członkinie organizacji paramilitarnych z okresu międzywojennego, jak PWK i ZHP. Na szczeblu inspektoratu i obwodu bielskiego łącznikami i kurierami byli m.in.: Anna Rduch „Ciotka”, Konstancja Witkowska „Basia”, Krystyna Zajączek „Ewa”, Salomeą Zieleźnik, Kazimiera Twardowska, Maria Ślisz (po mężu Oyrzyńska), Stanisława i Krystyna Bełtowskie, Hebdasińska, Spytkówna, Jan Adamiec, Franciszek Skrzypek, Edward Papła, Tadeusz Damek, Stefan Grabień, Andrzej Słonka, Tadeusz Lalicki, Zygmunt Wesołowski.

Kpt. Boryczka był zwolennikiem, aby każdy łącznik lub kurier obsługiwał z zasady punkty kontaktowe na stałej, wyznaczonej trasie. Gwarantowało to większe bezpieczeństwo, bo znali dokładnie trasę i miejsca na niej zagrożenia, lokalizację punktów, ustalone znaki ostrzegawcze, nie zwracali na siebie uwagi otoczenia itd. Tym samym poruszali się pewnie, docierali punktualnie na miejsca przeznaczenia. Zasady tej przestrzegano na wszystkich szczeblach dowodzenia.

Aktywność i operatywność obu oficerów zwróciła uwagę ppor. rez. mgr. Józefa Korola „Starosty” (przebywał on w grudniu na terenie Lasku Cygańskiego), który postanowił włączyć ją do SZP. „Starosta” był komendantem utworzonej przez siebie na przełomie września i października 1939 roku organizacji pod nazwą Polski Ruch Wolnościowy, która później przyjęła nazwę Polska Organizacja Partyzancka. W początkach listopada 1939 roku, jak stwierdziło gestapo katowickie, wysłał on:

(...) do Francji byłych polskich studentów Henryka Ficka i Tadeusza Tomosza z misją nawiązania tam łączności z polskim rządem emigracyjnym i zorientowania go, że na Górnym Śląsku organizacja, której przywódcą jest Korol – przygotowuje powstanie zbrojne. Ficek i Tomosz dotarli faktycznie do Francji, gdzie odbyli rozmowy z członkami polskiego rządu emigracyjnego. Otrzymali od nich pisemne instrukcje w sprawie kontynuacji walki przeciwko Niemcom i kwotę kilkuset tysięcy marek w złotych i dolarach.

Ppor. rez. J. Korol stworzył w przeciągu miesiąca liczną organizację, obejmującą zasięgiem Górny Śląsk. Na dzień 1 listopada 1939 roku liczyła już 853 osoby, w tym: 8 oficerów, 7 podchorążych, 95 podoficerów i 538 szeregowych. W grudniu 1939 roku podporządkował ją kierownictwu krakowskiego okręgu SZP. Wówczas to dorobek śląskiego okręgu SZP kierowanego przez kpt. rez. R. Margosza przekazany został „Staroście”, tworząc Podokręg Śląski Służby Zwycięstwu Polski. Pod koniec stycznia 1940 roku zostaje on przekształcony w Okręg Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), podlegający Obszarowi IV Południe, z tym, iż używano poprzedniej nazwy. W początkach lutego 1940 roku przystąpił komendant ppor. rez. J. Korol do tworzenia sieci organizacyjnej obejmującej cały Śląsk.

Brak dokumentów polskich nie pozwala na przeanalizowanie pierwszego okresu tworzenia sieci dowodzenia i wypracowania form działalności ZWZ przez sztab kpt. rez. Zajączka i kpt. rez. Boryczki. W zaistniałej sytuacji pomocne okazały się dokumenty niemieckie, zwłaszcza akta oskarżenia członków ZWZ-AK. Wśród nich znajdują się też raporty o strukturze i stanie liczebnym organizacji. Nie udało się jednak w pełni odtworzyć sztabu inspektoratu bielskiego, którego komendantem został kpt. rez. Zajączek. Z ustaleń wynika, iż w składzie jego byli m.in.: kpt. rez. Henryk Boryczka „Jarema”, „Doktor Adam”, por. Andrzej Tomaszczyk „Długi”, Alojzy Targ „Zipser”, Rudolf Wala, Mieczysław Jonkisz, por. Mieczysław Dąbrowski „Kalina”, „Mietek”, ppor. Feliks Szatanek „Kruk”, plut. rez. Jan Jagosz.

Przystąpili oni do tworzenia sieci w terenie, przyjmując strukturę ogólnopolską, czyli placówek i obwodów. Połączono powiaty biański i bielski oraz miasto Bielsko w Obwód Bielski ZWZ na czele z kpt. rez. Henrykiem Boryczką. Jako współpracowników Boryczko dobrał m.in.: kpt. rez. Karola Staszkiwicza, którego wyznaczył na swojego zastępcę; kpt. rez. Jana Walasa uczynił dowódcą taktycznym; kpt. rez. Mariana Zajączka mianował szefem organizacyjnym, a ppor. Stanisława Pinczera szefem sztabu zaś Antoniego Antoniewskiego „Gienka” – szefem łączności, a Ferdynanda Dzieńcia – kwatermistrzem. W skład dowództwa obwodu wchodził jeszcze: pchr. Erwin Czaja, Rudolf Mazur „Mars” – jako adiutant (latem 1940 roku objął placówkę w Dziedzicach) i jego funkcję przejął kpt. rez. Rudolf Szymon Wala (jednocześnie był oficerem sztabu obwodu), plut. podch. Romuald Pacut jako szef Związku Odwetu, a Leon Sojecki jako szef służby bezpieczeństwa.

„Doktor Adam” powołał placówki i wyznaczył ich dowódców m.in. w: Bielsku (podlegała jemu), Dziedzicach (komendant Antoni Węgrzyn „Krukowski”, następnie ppor. Karol Warmus i Rudolf Mazur „Mars” – do grudnia 1940 roku, potem ppor. Franciszek Bocian – do czerwca 1943 roku, Jan Betlej – do sierpnia 1944 roku i jako ostatni Antoni Beczała „Spokojny”), Buczkowicach (komendant Jan Barczyk), Jasienicy (Ludwik Kieloch „Roland”), Kozach (Stanisław Zeman [Zemann] „Szary”), Ligocie (Władysław Hess), Kaniowie (Józef Walaszczyk) i Porąbce (Władysław Kubalanca „Działkowski”).

Wysiłek organizacyjny kpt. rez. Boryczki i podległego jemu sztabu przyniósł szybko efekty, np. kpt. Zajączek spotkał się w początkach 1940 roku z Mieczysławem Rajdą z Bielska (członek b. Stowarzyszenia Mężów Katolickich), którego zaprosił do siebie do mieszkania do tzw. Domu Polskiego. Tam przedstawił jemu sytuację międzynarodową oraz cele i zadania ZWZ, zwłaszcza konieczność walki z okupantem, a szczególnie stosowanie oporu, aby przeciwdziałać wynarodowieniu. Przyjął od niego przysięgę jako od „Mieczyńskiego” i tak miał przedstawiać się werbowanym członkom. Polecił jemu nawiązać kontakt z kapitanami Marianem Zajączkiem i Boryczką. „Mieczyński” zwerbował do ZWZ m.in. Jana Radonia i Leona Rypienia z Białej a następnie nawiązał kontakt z Walentym Kwaśnym z Wilkowic, Maślanką i Hetmanem w wiosce Mesznej k. Bielska, Kubicą w Wilkowicach, Kanią w Bystrej Krakowskiej i innymi. Z polecenia Boryczki mianował ich dowódcami plutonów, odebrał przysięgę i poinformował ich jak mają organizować plutony. Latem 1940 roku kapitanowie Zajączek i Boryczka odsunęli „Mieczyńskiego” od pracy konspiracyjnej, bo uznali iż został zdekonspirowany. Dopiero w czerwcu 1942 roku nawiązał on znowu kontakt z Boryczką, który mianował jego dowódcą plutonu.

Już w 1. połowie 1940 roku siecią organizacyjną objęto niemal wszystkie miejscowości w podległym terenie, tworząc sekcje, drużyny, plutony, kompanie, a nawet bataliony. W raporcie z 1 lipca 1940 roku komendant Obwodu Bielskiego ZWZ kpt. rez. Boryczka zameldował inspektorowi kpt. rez. Zajączkowi o utworzeniu wiosną trzech batalionów, które zostały już zdekompletowane z powodu aresztowań, wywozu na roboty przymusowe do Rzeszy itd. 1. batalion obejmował miejscowości: Bielsko, Białą, Bujaków, Międzybrodzie i składał się z trzech kompanii dowodzonych

przez 2 podporuczników i chorążego. 2. batalion zasięgiem obejmował: Bielsko, Białą, Mikuszowice, Leszczyny, Stare Bielsko i składał się z czterech kompanii, zaś 3. batalion był w stadium organizacyjnym. Stan żołnierzy był zróżnicowany, np. było ich w: Białej – 50, Hałcnowie – 60, Kozach – 57, Dziedzicach – 185, Zabrzegu – 72, Bystrej – 40, Wilkowicach – 50. Obwód bielski był najliczniejszy i przygotowywany przez kpt. rez. Boryczkę do powstania powszechnego. Z meldunku złożonego przez sztab Inspektoratu Bielskiego ZWZ na czele z kapitanami Boryczką i Zajączkiem dla komendy Okręgu Śląskiego, wynika, że podlegało im ok. 5 tys. członków. Inspektorat miał kryptonim „Bóbr”, zaś obwód bielski „Wróbel”. Uwagę zwraca fakt, że kpt. rez. Boryczka, a potwierdzają jego podwładni, m.in. Artur Humenny „Augustyn” – dowódca 1 plutonu z kompanii Józefa Kawuloka, że w tym okresie przyjmowano do ZWZ przede wszystkim ludzi po odbytej zasadniczej służbie wojskowej i szkołach podoficerskich. W skład tych pododdziałów weszli członkowie z sieci dywersji pozafrontowej podległej Boryczce, którzy przeszli specjalistyczne przeszkolenie dywersyjne a jednocześnie byli przygotowani do działań konspiracyjnych. Także mjr Pech z kierownictwa tej sieci skierował na początku 1940 roku ppor. Feliksa Szatanka „Kruka” (ur. 6 stycznia 1915 roku) do kpt. rez. Boryczki z zadaniem zorganizowania placówki sabotażowo-dywersyjnej. Do wykonania zadania przystąpili obaj oficerowie, z tym iż po utworzeniu Związku Odwetu przekazany został do sztabu inspektoratu, celem udzielenia pomocy w jego zorganizowaniu. „Kruk” pozostawał w ścisłym kontakcie z kpt. Boryczką do 1941 roku, czyli do wsypy w Bystrej. Wówczas zdekonspirowany „Kruk” ograniczył swoją działalność, wyjechał do Oświęcimia i podjął pracę w *Arbeitsgemeinschaften*, gdzie dokonywał sabotaży.

Henryk Boryczka przekazał podległej sobie sieci dowodzenia polecenie przyjmowania do ZWZ osób po odbytej służbie wojskowej, ale zwrócił uwagę też na pozyskiwanie starszych uczniów i absolwentów szkół średnich, ponieważ przeszli podstawowe przeszkolenie wojskowe w hufcach szkolnych przysposobienia wojskowego i to pod okiem instruktorów wojskowych o czym już pisałem (podoficerów i oficerów). Tym samym dowódcy różnych szczebli dowodzenia nie musieli prowadzić podstawowego szkolenia wojskowego, a ograniczano się podczas odpraw prowadzonych przez Boryczkę do omawiania zagadnień taktycznych, w tym walki w mieście, współdziałania poszczególnych pododdziałów, rozbudowy sieci

magazynów (m.in. uzbrojenia, sanitarnych, żywnościowych), łączności.

Kpt. rez. Boryczka obejmując dowództwo Obwodu Bielskiego ZWZ nawiązał w pierwszej kolejności łączność i kontakty osobiste z członkami podległego sobie sztabu oraz komendantami placówek. W krótkim czasie udoskonalił system dowodzenia, rozbudował sieć łączności, rozpoczął przygotowania do rozwinięcia działalności sabotażowo-dywersyjnej w zakładach przemysłowych i na szlakach kolejowych. Dla członków podległego sztabu sprecyzował zadania bieżące i perspektywiczne.

Kapitanowie Zajączek i Boryczka nie tylko byli przekonane o krótkotrwałości okupacji hitlerowskiej, ale celem jej przyspieszenia przystąpili do opracowywania w pierwszych miesiącach 1940 roku planu powstania na podległym terenie. Zawierał on informacje o liczebności sił okupanta i obiektach przez niego zajmowanych oraz podział sił własnych do ich opanowania. Poszczególne pododdziały miały wyznaczone konkretne zadania, rozpracowane przez poszczególnych dowódców różnych szczebli. Komendanci niektórych placówek zamierzali jeszcze rozwinąć akcję sabotażowo-dywersyjną, np. placówka z Dziedzic zaplanowała wysadzanie mostów, linii kolejowych, słupów wysokiego napięcia itd. Kierownictwo jej zaczęło gromadzić broń i materiały wybuchowe, dostarczane m.in. przez Emmę Musiałównę z Chorzowa – córkę powstańca śląskiego. W początkach 1940 roku przystąpiło dowództwo placówki do tworzenia drużyn i plutonów, zaś w połowie 1940 roku rozpoczęło tworzenie grup bojowych i patroli saperskich składających się z saperów wyszkolonych w WP przed wojną.

Jednocześnie sztab pod kierownictwem Boryczki wypracowywał różne warianty działań powstańczych na podległym terenie. O wszelkich ustaleniach, wypracowanych koncepcjach i przygotowaniach do powstania powszechnego meldował kpt. rez. Zajączkowi. Obaj oficerowie mieli do siebie pełne zaufanie, niejednokrotnie się spotykali, wymieniali się doświadczeniami i wspólnie wypracowywali koncepcję powstania powszechnego na tym terenie.

Niejednokrotnie zwracali się do przełożonych o konieczności dozbrojenia podległych im pododdziałów, bo posiadanie uzbrojenie pozwoli na podjęcie walki maksymalnie przez pluton i to na krótki okres (brak amunicji). Podstawowym problemem nie tylko w obwodzie, ale w inspektoracie bielskim było uzbrojenie,

ponieważ liczba żołnierzy była wystarczająca do przystąpienia do planowanych działań powstańczych. Obwód posiadał znikomą ilość broni i materiałów wybuchowych, np. I batalion bielski miał tylko 2 karabiny i 20 granatów, pluton w Komorowicach 2 karabiny maszynowe, zaś dwa plutony w Hałcnowie posiadały dwa ckm-y. Komenda okręgu zapewniała o dozbrojeniu podległych im sił w terenie. Niestety, zapewnienia przełożonych były bez pokrycia do końca okupacji. Nie było to ich winą, bo o braku uzbrojenia dowództwo Okręg Śląskiego ZWZ informowało wielokrotnie KG ZWZ-AK, która zapewniała o dozbrojeniu przyszłych sił powstańczych w tym okręgu. W kolejnych miesiącach stan uzbrojenia w Obwodzie Bielskim ZWZ uległ poprawie, ale nie do tego stopnia, aby mógł podjąć działania powstańcze. To było zasługą kpt. rez. Boryczki, który polecił dowódcom placówek pozyskać broń, łącznie z jej zakupem. W większości była to broń krótka (pistolety), ale brakowało wystarczającej ilości amunicji. Po powstaniu oddziałów partyzanckich dowództwo Inspektoratu Bielskiego AK poleciło przekazać broń maszynową, karabiny i granaty dla partyzantów. Tym samym Obwód Bielski AK, mający w ramach inspektoratu odgrywać zasadniczą rolę w działaniach powstańczych, pozbawiony został uzbrojenia. Dowódca batalionu bielskiego Maksymiliana Miglanc „Czech” meldował komendzie obwodu, że nie będzie w stanie podjąć działań powstańczych z powodu braku uzbrojenia. Kpt. Boryczka informował jego, że inspektorat zostanie dozbrojony przez KG ZWZ-AK i musi przygotować pododdziały do akcji powstańczej.

Planowane powstanie przez kapitanów Zajączka i Boryczkę na tym terenie było skoordynowane w skali ogólnokrajowej i rozpocząć się miało z przewidywaną przez gen. dyw. Władysława Sikorskiego wiosną lub latem 1940 roku ofensywą państw zachodnich przeciwko III Rzeszy. Wydarzenia na Zachodzie (klęska Francji) przekreśliły te nadzieje, powodując rozgoryczenie i załamanie psychiczne społeczeństwa polskiego, w tym członków ZWZ na tym terenie. Kpt. rez. Henryk Boryczka uwagę skoncentrował na przeciwdziałaniu zaobserwowanej apatii wśród ludności polskiej z tego terenu, a zwłaszcza w swoich szeregach. Kpt. mgr inż. Józef Dworniczek i por. Andrzej Harat stwierdzają, że kpt. rez. Boryczka ścisły kontakt utrzymywał z placówkami, znał wielu ich członków i wybranym polecał prowadzenie akcji organizacyjnej i propagandowej, np. z jego polecenia Władysław Niemczyk „Lis” (ur. 10 sierpnia 1915 roku w Janowicach), czytamy w wydanym jemu



zaświadczeniu przez ww. oficerów, że „(...) organizował sieć konspiracyjną w Janowicach, Bestwinie i Czechowicach. Zajmował się gromadzeniem broni, redagował i kolportował Biuletyn Informacyjny. Zbierał informacje wywiadowcze. Uczestniczył w akcji dywersyjnej (...)”.

Kpt. Boryczka z jednej strony nasilił akcję propagandową, zaś z drugiej nastawił się na pracę konspiracyjną w warunkach kilkuletniej okupacji hitlerowskiej. ZWZ w tym obwodzie, pomimo trudnych warunków i ciągłych aresztowań, rozwijał się systematycznie. Siecią konspiracyjną objęto niemal wszystkie zakłady pracy, a działalność prowadziły wszystkie piony, jak: wywiad, Związek Odwetu (ZO), a później Kedyw, propaganda, akcja „N” itd. W działalności propagandowej wyróżniał się por. Andrzej Tomaszczyk, któremu kapitanowie Zajączek i Boryczka polecili przystąpić do wydawania gazety konspiracyjnej celem przeciwdziałania załamaniu ludności, a zwłaszcza członków ZWZ klęską Francji. Latem 1940 roku przystąpił on do wydawania gazety konspiracyjnej pt. „Przegląd Tygodniowy”, zostając jej redaktorem naczelnym. Wykonywana była na powielaczu w ilości początkowej kilkudziesięciu egzemplarzy, a następnie nakład wzrósł do kilkuset sztuk. Zawierała ona – co podkreślają Niemcy – wrogie im treści, ale utrwalające patriotyczną postawę Polaków. Wosk do matryc, farby i papier odbitkowy kupował por. Tomaszczyk w sklepie kupca Czesława Kochanowicza w Bielsku przy ul. Zamkowej. W sklepie tym znajdował się też punkt rozdziału prasy.

Wiadomości do gazety uzyskiwano z prowadzonego nasłuchu radiowego, a przepisywano je u Bernarda Nogaja i Jarków. Głównym organizatorem kolportażu był phm. Józef Drożdż, którego podstawowym punktem kontaktowym było mieszkanie Orawskich w domach kolejowych w Dziedzicach. W mieszkaniu tym odbierał od Gertrudy Orawskiej – absolwentki Szkoły Handlowej w Białej – gazety, które przewoził do Bielska i rozprowadzał dalej przez łączników. Według hm. Józefa Drożdża punkty rozdzielcze gazet mieściły się głównie w rodzinach harcerskich, jak w: Bielsku u rodzin – Biegów, Cabaków, Cebulów, Chmielów, Gawędzianek, Górali, Hulbójów, Jarków, Jeleśniańskich, Kasperkiewiczów, Krawczyków, Kurków; Kętach – Królickich itd. Kpt. Boryczka doceniał rolę prasy w kształtowaniu postaw patriotycznych członków ZWZ i polecał ją odbierać też członkom podległej sobie komendy obwodu ze sklepu papierniczego Kochanowicza, m.in. Stanisławowi

Pacutowi, Pinczerowi, Erwinowi Czaji itd.

Okupant podkreślał, że na tym terenie ZWZ

(...) do propagandy przykładała szczególną wagę. Prowadzono żywą propagandę szeptaną i wszędzie rozpowszechniano tworzone w tym celu własne piśmiennictwo w formie nielegalnych gazet i ulotek (...), rozpowszechniano w szerokim zasięgu wiadomości zagranicznych stacji radiowych. Te kłamliwe doniesienia miały znaczny udział w tym, że bardzo szerokim warstwom zdołano wpoić wiarę w rychłe pokonanie Niemiec przez mocarstwa zachodnie, a w związku z tym w odrodzenie Polski (...). Pisma te przyswoiły sobie w pełni metody wrogiej propagandy zagranicznej i prześcigały się w ciężkim znieważaniu Führera i instytucji niemieckich. Judzącymi artykułami wzniecały one ponadto stale nienawiść przeciw »niemieckim ciemiężcom«, podtrzymywały nadzieje ludności polskiej na odrodzenie się Polski (...).

Kpt. rez. Henryk Boryczka inspirował akcje propagandową w podległym sobie terenie, na co zwracał uwagę podczas odpraw podległej jemu kadry, zwłaszcza z placówek. Ta aktywna jego działalność zakończyła się pełnym powodzeniem, bo w terenie wzmogła się akcja propagandowa, której nie był w stanie opanować okupant, pomimo przeprowadzonych aresztowań. Pod koniec 1940 roku gestapo aresztowało na tym terenie za działalność propagandową 15 członków ZWZ (5 grudnia 1940 roku gestapo utworzyło w sklepie Kochanowicza tzw. „kocioł” i aresztowało m.in. jego właściciela, B. Nogaja, i innych, zaś w kilka dni później obwód poniósł kolejne straty, bo zostali ujęci m.in. : ppor. Sikora, Rudolf Mazur, phm J. Drożdż, Jan Drabek Aresztowania te rozbiły zespół redakcyjny i sieć kolportażu). W meldunku do Ministra Sprawiedliwości Rzeszy z 4 marca 1941 roku czytamy, iż „w okręgu [powinno być obwodzie] bielskim ZWZ w wydawanych ulotkach wzywa ludność polską do walki, lży niemieckiemu porządkowi itd.”. W dalszej części meldunku postuluje się zaostrzenie kar wobec Polaków, łącznie ze skazywaniem na karę śmierci, bo tylko one mogą przeciwdziałać propagandzie polskiej. Z kolei w akcie oskarżenia Rudolfa Kuźmy (ur. 3 stycznia 1903 roku w Bielsku), zwraca się uwagę, iż „celem propagandy ZWZ na tym terenie było dążenie do odbudowy państwa polskiego poprzez walkę zbrojną”. Kuźma rozpowszechniał ulotki o takiej treści, które otrzymywał m.in. od pani Staniek. Także rozpowszechniano tu ulotki o treści: „Generał Sikorski przyjdzie. Potem

znowu będzie Polska. Niech żyje Polska". Akcja powyższa oraz tzw. propaganda szeptana prowadzona była na tym obszarze do końca okupacji.

Warto zwrócić uwagę, że koncepcja planu powstańczego, wypracowywana przez kapitanów Zajączka i Boryczkę, była rozwijana przez ich następców. Zajączek był nie tylko ofiarnym, ale pełnym inwencji oficerem, został aresztowany przez gestapo 12 listopada 1940 roku w domu prof. Alojzego Wranka w Bielsku przy ul. Słowackiego jako sublokator i więziony był w Bielsku i w Katowicach. 18 grudnia 1940 roku przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 7529), gdzie dalej poddawany był długotrwałym przesłuchaniom kontynuowanych, podczas których znęcano się nad nim potwornie. Dochował wierności przysiędze, bo niczego nie ujawnił. Oprawców tym samym doprowadzał do szału, czemu dali wyraz też podczas ostatniego przesłuchania. Wtedy utracił przytomność i leżąc na ziemi kopali jeszcze butami. Zdeptany został niemal na śmierć. Wówczas doszli do przekonania, że niczego nie dowiedzą się od niego o konspiracji śląskiej, wrzucili jego do bunkra i skazali na śmierć głodową. Zginął w bunkrze bloku 11 w dniu 27 lutego 1942 roku. Mimo tych bestialskich tortur nie załamał się w śledztwie, umożliwiając kontynuację swojego dzieła podległego jemu sztabowi, w tym kpt. rez. Boryczce, który chyba nieformalnie przejął dowodzenie w inspektoracie. Po aresztowaniach w początku grudnia 1940 roku w Bielsku, które rozbiło sieć łączności okupant uderzył w kierownictwo okręgowe ZWZ i terenowe, do czego przyczyniła się agentka gestapo Helena Mateja (Matheja) nazwana później „Krwawą Julką”, która była kurierką tego okręgu.

Kpt. rez. Boryczka po aresztowaniu „Wolfa” ograniczył działalność podległej sieci ZWZ, nakazał członkom kierownictwa inspektoratu i obwodu zmienić kwatery i oczekiwać na rozkazy. Niestety inspektorat utracił wkrótce kontakt z dowództwem Okręgu Śląskiego ZWZ po jego rozbiciu w grudniu 1940 roku (ujęto blisko 500 osób). Przerwa w ciągłości dowodzenia trwała do marca 1941 roku Nowy komendant okręgu ppłk Henryk Kowalówka „Topola” przystąpił wiosną 1941 roku do odtwarzania sieci dowodzenia oraz dokonał reorganizacji. Obwód chrzanowski odłączył od Inspektoratu Bielskiego ZWZ i podporządkował nowoutworzonemu Inspektoratowi Sosnowieckiemu ZWZ. Zasięg terytorialny inspektoratu bielskiego od tego czasu, aż do 1945 roku nie uległ już zmianie.

Zmiana nastąpiła natomiast na stanowisku komendanta Obwodu Oświęcimskiego ZWZ. Funkcję tę objął ppor. rez. Alojzy Banaś „Zorza”, „Olsza”, zaś dotychczasowy komendant ppor. rez. Stanisław Ryszard Dembowicz „Radom” jako zdekonspirowany przeniesiony został do komendy Inspektoratu Bielskiego, co okazało się tragiczne w skutkach [ustalenia gen. bryg. dr Z. Waltera –Jankego i kpt. dr. J. Niekrasza nie znajdują potwierdzenia w dokumentach polskich i niemieckich). Zmiany dokonane przez „Topolę” nie były do końca przemyślane, bo nie znał specyfiki śląskiej i dotychczasowej kadry dowódczej. Dowodził Podokręgiem Zagłębiowskim ZWZ i to głównie z Częstochowy. Uważał, że oficerowie służby stałej (czynnej) są predysponowani do dowodzenia w terenie (obwody i inspektoraty) niż oficerowie rezerwy. A przecież Okręg Śląski ZWZ dotychczas dowodzony był przez oficerów rezerwy, odgrywał dominującą rolę nie tylko w skali ziem wcielonych do III Rzeszy, ale w skali kraju i jako pierwszy podjął przygotowania do powstania powszechnego. Dlatego zaskakuje wyznaczenie na inspektora bielskiego blisko 46 letniego mjr. Tadeusza Stawickiego „Czarnego” (ur. 21 kwietnia 1895 r.), któremu do pomocy przydzielił 26-letniego ppor. rez. Wacława Stacherskiego „Władysława II, „Uważnego” (ur. 28 września 1915 roku), a nie kpt. Boryczki. „Czarny” jako oficer służby czynnej z 37. PP nie potrafił dostosować się w pełni do wymogów pracy konspiracyjnej, bo inspektoratem kierował jak w warunkach pokojowych. Z kolei Stacherski nie tylko został jego zastępcą, ale przejął faktycznie dowodzenie w inspektoracie (miał pełne poparcie dowódcy okręgu). Rozkazy wydawane przez obydwu oficerów niejednokrotnie były sprzeczne, co doprowadziło do rozgoryczenia terenowej kadry dowódczej. Kpt. Boryczka zaczął unikać z nimi kontaktów, bo nie przestrzegali w pełni zasad konspiracyjnych.

Kpt. Boryczka nie tylko osobiście pozyskiwał nowych członków, ale szczególną uwagę zwracał na wymogi pracy konspiracyjnej, uzupełniał sieć dowódczą w placówkach oraz utworzył nowe Placówki ZWZ m.in. w Zabrzegu, gdzie na komendanta wyznaczył Dzidę, zaś w Białej Bronisława Gabrysa „Lipę”. W zasadzie co tydzień w swoim mieszkaniu w Białej lub pod pozorem wycieczek organizowanych w górach przeprowadzał odprawy. Podczas tych odpraw uwagę zwracał na bezpieczeństwo pracy konspiracyjnej, dalszą rozbudowę ZWZ

w terenie, tworzenie drużyn i plutonów, zapoznawał z zadaniami otrzymywanymi od przełożonych itd. Wiele miejsca poświęcał Boryczka na przygotowywanie pododdziałów ZWZ do działań powstańczych oraz na pozyskiwanie broni. Przeciwny był sporządzaniu imiennych wykazów członków, bo w przypadku przejścia dokumentów przez hitlerowski aparat przemocy podczas aresztowania groziło to nie tylko aresztowaniem kadry dowódcze, lecz wielu członków. Jednocześnie narastał konflikt nie tylko pomiędzy kpt. Boryczką, a dowództwem inspektoratu, ale też pomiędzy inspektorem „Czarnym” i jego zastępcą „Uważnym”, „Władysławem II”. „Czarny” nie mający poparcia ze strony komendanta okręgu w realizacji swoich zamierzeń zwrócił się z prośbą do ppłk. Kowalówki o zwolnienie z pełnionej funkcji ze względu na stan zdrowia jesienią 1941 roku. Prośba została uwzględniona i ppor. Stacherski objął stanowisko p. o. inspektora. I tym razem komendant okręgu pominął terenową kadre dowódczą w wyznaczeniu spośród nich nowego inspektora. Można było przypuszczać, że najbardziej predysponowany był kpt. rez. Boryczka, którego obwód odgrywał dominującą rolę w inspektoracie. To z jego inicjatywy zorganizowano pomoc dla obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Do niej pozyskał członków ZWZ, między innymi właścicielkę sklepu tytoniowego Marię Szpringerową, która z jego polecenia przyjęła Niemiecką Listę Narodowościową, zaś dochód uzyskiwany z prowadzenia sklepu przekazywała na pomoc więźniom tego obozu.

Nowym komendantem inspektoratu mianowany został znany ppłk. Kowalówce 32-letni por. Feliks Kisiel „Benon”, „Szczęsny” – oficer łączności tego okręgu (ur. 12 maja 1909 roku). Inspektor ten nie tylko nie znał specyfiki śląskiej, ale nie miał też większego doświadczenia w pracy konspiracyjnej. Niski stopień wojskowy nie ułatwiał jemu podporządkowanie sobie kadry oficerskiej, tym bardziej iż niektórzy byli już oficerami w Legionach Polskich i uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej, np. Boryczka, Marian Zajączek. Kisiel do stopnia kapitana awansowany został przez Komendanta Głównego ZWZ – Stefana Pawła Roweckiego „Rakonia” w dniu 11 listopada 1941 roku. Błędem nowego inspektora była nie tyle małostkowość i zaciętość, ale próba dowodzenia typowo koszarowego, czyli wykonywać rozkazy bez dyskusji. Tym samym doprowadził do konfliktu nie tylko w sztabie inspektoratu i w obwodach, ale z przedstawicielami

konspiracyjnych ugrupowań politycznych i z kierownictwami innych organizacji wojskowych na tym terenie. Także nie układała się jemu współpraca z „Nowiną”

Uwagę zwraca fakt, że komendant Okręgu Śląskiego AK ppłk H. Kowalówka odchodząc z tego obszaru opracował raport we IX 1942 roku z którego wynika, że nie znał terenowej kadry dowódczej i z nią się nie spotykał. W raporcie tym czytamy m.in. „Najsłabiej zorganizowany jest w tym inspektoracie pow. Bielsko z dwoma tylko pracownikami z powodu słabej pracy b. komendanta dr. Adama, który na to stanowisko nie nadawał się z powodu starości, człowiek nie wojskowy i zacietrzewiony partyjnie [ChD]”. A więc najlepiej zorganizowany obwód miał być najgorszym. Dowodził nim nie oficer, a osoba cywilna bez przygotowania wojskowego i to „stara”. Jeżeli tak było, to dlaczego ppłk. Kowalówka nie zdjął jego z tego stanowiska i nie wyznaczył oficera lub podoficera na komendanta obwodu. Sedno w tym, że był wcześniej oficerem liniowym z doświadczeniem bojowym (o czym już pisałem) niż Kowalówka – awansowany w czerwcu 1919 roku do stopnia podporucznika. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że obaj oficerowie się znali od początku lat 30. (Kowalówka w 1930 roku skierowany został na Śląsk na inspektora wyszkolenia WF i PW), bo obaj aktywnie uczestniczyli w rozwoju sportu masowego wśród młodzieży w województwie śląskim. Ocena Boryczki jest krzywdząca tego bohaterskiego oficera i nie do przyjęcia. Kowalówka opierał się tylko na ocenie komendantów tego inspektoratu, którzy celowo przedstawiali jego jako nieudolnego dowódcę, bo obawiali się o swoje stanowiska. Dlatego niemożliwość współpracy z kolejnym inspektorem spowodowała, że zamierzał podległy sobie obwód podporządkować Narodowej Organizacji Wojskowej i w ramach tej organizacji kontynuować walkę zbrojną z okupantem. Nie zrealizował tego celu, bo został wydany gestapo przez ppor. rez. Stanisława Ryszarda Dembowicza „Radomia”, który skierowany został przez przełożonych do sztabu Inspektoratu Bielskiego ZWZ w marcu 1941 roku. Jego działalność w inspektoracie zakończyło się tragicznie dla kadry dowódczej Inspektoratu i Obwodu Bielskiego AK. Wszystko wskazuje, że w śledztwie podjął współpracę z gestapo. Fakt ten ukrył, a przełożonym zameldował o zdekonspirowaniu w Oświęcimiu i dlatego przeniesiony został do Bielska, gdzie rozpracował obsadę dowódczą inspektoratu i podległej jemu sieci dowodzenia. Pomocy udzielił jemu Mieczysław Mółka-Chojnowski (syn polskiego oficera, który był też agentem). Gestapo do uderzenia przystąpiło w nocy z 25 na 26 września 1942

roku, aresztując kilkudziesięciu członków, w tym: mjr. T. Stawickiego, kpt. F. Kisiela, kpt. H. Boryczkę, kpt. K. Staszewicza, kpt. R.S. Walę, por. Stanisława Pinczera, Rudolfa Bylicę, Piotra Ćwiertnia, F. Dzieńca, Jana Kowalczuka, Władysława Kubicę, Stefana Mireckiego, Tadeusza Obarzanowskiego, Romualda Pacułę, Leona Sojeckiego. Wszyscy przewiezieni zostali do aresztu gestapo w Bielsku. Gestapo przejęło też archiwum inspektoratu wraz z szyframi. Inspektorat Bielski AK i obwody zostały rozbite. Kpt. rez. Boryczko został poddany brutalnemu przesłuchaniu.

Po kilku dniach kpt. rez. Boryczko w transporcie zbiorowym przewieziony został do zastępczego więzienia policyjnego w Mysłowicach. Tam dalej poddawany był sadystycznym torturom, podobnie jak inni oficerowie. Nie załamał się podczas tego śledztwa. Gestapo uznało, że nie przedstawiają aresztowani większej dla nich wartości i przetransportowało ich 24 i 25 stycznia 1943 roku do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Wśród nich był kpt. rez. Boryczka. 25 stycznia 1943 roku sąd policyjny w tym obozie na swoim pierwszym posiedzeniu po Nowym Roku skazał ok. 50 członków AK z tego inspektoratu na karę śmierci przez rozstrzelanie. W tym samym dniu zostali rozstrzelani w obozie, wśród których był też kpt. rez. Boryczka. Syn jego Zbigniew (ur. 19 października 1924 roku w Białej Krakowskiej) kolporter prasy konspiracyjnej i członek ochrony spotkań konspiracyjnych dowództwa Inspektoratu Bielskiego ZWZ aresztowany został 16 października 1942 roku i zginął w tym obozie 17 stycznia 1943 roku.

Dowództwo Okręgu Śląskiego doceniało postawę i rolę kpt. Boryczki w prowadzeniu walki z okupantem na wszystkich płaszczyznach, począwszy od propagandowej, a skończywszy na zbrojnej. Na jego wniosek Komendant Sił Zbrojnych w Kraju „Bór” rozkazem nr 112/BP z dnia 19 lutego 1944 roku nadał jemu Krzyż Walecznych. Tym samym był to już czwarty Krzyż Walecznych, bo za udział w Legionach i w wojnie polsko-bolszewickiej odznaczony był nim trzykrotnie. Jednocześnie był kawalerem Orderu VM, zaś pośmiertnie awansowany został do stopnia majora. Żonaty z Heleną z domu Studencka, miał syna Zbigniewa.

Uwagę zwraca fakt, że mjr. Boryczka nie zabiegał o awans w okresie międzywojennym a miał przecież możliwości, bo był czołowym działaczem w różnych organizacjach nie tylko paramilitarnych, ale społecznych. Przełożeni i podwładni podkreślali z jednej strony jego fachowość, zmysł organizacyjny i pracowitość,

a z drugiej bystrość, samodzielność i inicjatywę, wyszkolenie wojskowe, umiejętność pozyskiwania osób do realizacji zaplanowanych przedsięwzięć itd. Był wymagający w stosunku do siebie, ale tego domagał się nie tylko od podwładnych, ale przełożonych. Dlatego często zrażał do siebie przełożonych, bo wykazywał nawet ich pozorną wiedzę, nieumiejętność współzycia z grupą, nieumiejętność dostosowania się do zmienionych warunków, nieprzestrzeganie zasad konspiracyjnych itd. Przeciwny był nie tylko organizowaniu odpraw w lokalach gastronomicznych, ale spotkania się w nich z przełożonymi i podwładnymi, ponieważ rozmowę mogła podsłuchać osoba do tego nieupoważniona i donieść hitlerowskiemu aparatowi przemocy. To dzięki konsekwentnemu przestrzeganiu wymogów w pracy konspiracyjnej działał w niej przez tak długi okres czasu, a był znanym działaczem, o czym pisałem, nie tylko w Bielsku, ale na Górnym Śląsku. Kultura osobista, wysoki poziom inteligencji, okazywanie szacunku osobom z którymi się spotykał zjednywały mu szacunek nie tylko ludności polskiej, ale też mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennym. W okresie okupacji unikał dłuższych rozmów na ulicy ze spotkanymi swoimi wychowankami, nauczycielami, członkami z organizacji paramilitarnych itd. Zapraszał ich do swego domu, gdzie w prowadzonej rozmowie na różne ogólne tematy starał się uzyskać jak najwięcej informacji o ich stosunku do okupanta, postawie patriotycznej itd. Dopiero podczas kolejnych spotkań, po zebraniu informacji o danej osobie w środowisku i od podległej jemu sieci wywiadowczej (spełniała też rolę kontrwywiadowczej) proponował wstąpienie do organizacji konspiracyjnej.

Mjr Henryk Boryczka począwszy od Legionów, a następnie wojnę 1920 roku, a skończywszy na okresie okupacji dał się poznać jako żołnierz czynu, który odznaczał się w walce. Nie zabiegał o awans na wyższy stopień wojskowy, chociaż miał możliwości jego uzyskania w okresie międzywojennym. Po prostu był uczciwym, skromnym człowiekiem, ale znającym swoją wartość. Dzięki tym przymiotom potrafił dokonać wiele i zasłużył na pamięć jako nieugięty i bohaterski żołnierz Polskiego Państwa Podziemnego, który wychowany na tradycji walk narodowowyzwoleńczych, pozostał wierny Ojczyźnie i walczył o wolną i niepodległą Polskę już od 1914 roku w Legionach, następnie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, a w okresie okupacji przygotowywał podległych członków



ZWZ-AK do walki zbrojnej i akcji powstańczej. W pełni zasłużył na umieszczenie w panteonie Polski Walczącej.